Nr. 88. • We Lwowie Sobota dnia 18. Kwietnia 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 17. kwietnia.

Ludzie, którzy wojują frazesami, doprowadzili do rzadkiej doskonałości sztukę podsuwania pewnym wyrazom innego znaczenia, niż one mają w istocie. Między innemi dokazano np. tego, że w oczach tłumu wyraz *pozytywizm* oznaczający tylko metodę badania naukowego, odrzucającą wszelkie pewniki *a priori* powzięte i przyjmującą za pewnik to tylko, co jest udowodnionem — pozytywizm tedy, uchodzi za doktrynę samolubstwa bez serca i duszy, za doktrynę, która ponad wszystko każe człowiekowi przenosić korzyść materjalną. Pozytywista przeto w ogólnem mniemaniu jest to ktoś, przed kim należy dobrze chować pugilares.... Podobnego losu doznał także wyraz: bezwyznaniowość. Nadano mu znaczenie ogólne, którego on nie ma. Bezwyznaniowość ma przeto być negacją nietylko wszelkiej religii, ale negacją bóstwa, duszy, różnicy między dobrem a złem — jednem słowem, ma to być absolutna niewiara wraz z jej konsekwencjami, obalającemi wszelkie podstawy moralności ludzkiej i prowadzącemi do czci jedynego tylko bożyszcza, p o ż y t k u.

Raz na zawsze musimy odeprzeć te insynuacje, których źródłem jest tylko zła wiara naszych przeciwników. Czem innem jest bezwyznaniowość osobista, polegająca na tem, iż ktoś nie chce poddać się naukom żadnego istniejącego wyznania religijnego, albo nawet przyjmuje hypotezę materjalistów, według której nie masz ani osobistego Boga, ani ducha odrębnego istotą swą od materji — a czem innem jest bezwyznaniowość w polityce. Do tej ostatniej przyznaje się mimowoli, choć nie głosi jej może — każdy, co jest zwolennikiem równouprawnienia wyznań w państwie. Skoro bowiem wszystkie wyznania są równouprawnione, nie ma w państwie p a n u j ą c e g o k o ś c i o ł a, a tem samem, państwo staje się bezwyznaniowem. Ogłosili się tedy zwolennikami bezwyznaniowości obydwaj książęta Czartoryscy, którzy przemawiali w Radzie państwa za oddzieleniem państwa i kościoła na sposób amerykański.

Przysięgali na bezwyznaniowość w polityce królowie polscy, kiedy za lepszych Rzeczypospolitej czasów, obowiązywali się „innowierców zachować w pokoju". Takiej tylko bezwyznaniowości bronić, taką wyznawać, może być rzeczą dziennika politycznego. Jeżeli przeciwna strona zarzuca nam, iż dążymy do obalenia istniejących wyznań, by na ich miejscu rozpowszechnić naukę „Straussa i Renana", to zarzut podobny pochodzić może jedynie z złej wiary, lub z ignorancji. Każdemu osobiście wolno jest wierzyć lub nie wierzyć w Objawienie, ale nie ma nikogo tak śmiałego i tak nierozropnego, by sądził, iż niedostatecznemi i czysto negatywnemi rezultatami badań naukowych zastąpi ogółowi społeczeństwa w i a r ę, iż nie narazi na szwank porządku i normalnego rozwoju ludzkości, odbierając jej podstawy moralnych jej wyobrażeń, a nie dając jej w zamian nic, oprócz kilku znaków zapytania.

Protestujemy przeto uroczyście przeciw tej perfidji, za pomocą której w ścisłem z naszej strony trzymaniu się zasady wolności sumienia i równouprawnienia wyznań, chcianoby dopatrzyć chęci podkopania lub obalenia czyjejkolwiek wiary. Dążenie takie obcem jest nietylko nam, jest ono obcem nawet i tej nauce pozytywnej, na którą uderzają nieprzyjaciele wolności. Nauka ta nie narzuca nikomu swoich przypuszczeń, ani nawet swoich pewników, domaga się ona jedynie swobody. I na nic to się nie przyda, że p. Krzeczunowicz gromi ją z trybuny — prałaci rzymscy więzili Galileusza, a nie zdołali obalić systemu Kopernika: pokazało się tylko z czasem, że system ten da się pogodzić z wiarą, i że prałaci byli śmiesznymi. Z biegiem czasów, pokaże się to samo o badaniach Straussa i Renana, Darwina i Queteleta, kościoł sam kiedyś pogodzi się z niemi, a śmieszność spadnie na tych, którzy dziś wołają o *brachium saeculare* przeciw mniemanemu Antychrystowi.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 14. kwietnia.

(A. A.) Uwaga nieprzyjaciół naszego narodu skierowaną jest dzisiaj na wybory do Rad powiatowych w Galicji — rezultat ich wpłynie mocno na wzmocnienie lub osłabienie stanowiska sprawy naszej w Wiedniu, a względnie, na powodzenie frakcji świętojurskiej.

W Izbie poselskiej wniósł minister sprawiedliwości dwa projekta do ustaw, które mają zaradzić tymczasem niedogodnościom dającym się czuć z powodu złej procedury cywilnej. Pierwszy z tych projektów skierowany jest przeciw delacjom od terminu wniesienia obrony i dupliki. Postanowiono tam, iż sędzia dozwolić może delacji 30dniowej, jeżeli strona mieszka w obrębie tego samego sądu 1szej instancji, 45—60 dniowej, jeżeli mieszka w obrębie tego samego sądu wyższego, co strona przeciwna — nakoniec 90dniowej, jeżeli mieszka w Austro-Hungarji. Delacja taka dozwoloną jest atoli tylko dwa razy, po raz trzeci uzyskać można delację jedynie, jeżeli się na nią zgodzi wyraźnie strona przeciwna. Oprócz tego, dla usunięcia sporów o procedurę, przepisuje ustawa, iż postępowanie ustne wtedy tylko ma mieć miejsce, gdy się na to zgodzą obydwie strony. Dziś, nim przyjdzie do właściwego procesu, ludzie procesują się całe lata o to, czy mają procesować się pisemnie lub ustnie. — Drugi projekt ułatwia egzekucję przeciw ruchomemu i nieruchomemu majątkowi dłużnika, zaprowadzając uproszczone przepisy o licytacji. Nader trafnym i dobrze napisanym jest wywod p. Glasera, dołączony do tych projektów.

Deputacia wybrana na zgromadzeniu ludowem w Peszcie przedłożyła p. Ghyczy'emu prośbę o ustanowienie osobnego banku węgierskiego, któryby emitował pieniądze papierowe. Ghyczy oświadczył, iż uważa rozwiązanie kwestji bankowej jako rzecz nader ważną i pożądaną, ale że wymaga ono wielkiej oględności i roztropności. W tym duchu zapowiedział wniosek rządowy w sejmie.

Francuski *Temps* ogłosił niedawno depeszę hr. Beusta z d. 20go lipca 1870 z której wynika, iż w ó w c z a s j e s z c z e rząd Napoleona III. liczył na pomoc Austrji przeciw Prusom, a kanclerz austrjacki w t e n c z a s d o p i e r o wymówił się od dania tej pomocy, wskazując, iż Austrja miałaby do czynienia z Moskwą w takim wypadku. Depesza ta kompromituje dyplomację francuską, ale rzuca także złe światło na postępowanie hr. Beusta. Dzienniki zajmują się wiele tą depeszą i wykazują przy tej sposobności chórem, iż podczas gdy p. Beust stał na złej stopie z Moskwą, hr. Andrassemu udało się pozyskać jej przyjaźń. *Prosit!*

Poznań 13. kwietnia.

Pojutrze, tj. 15. b. m. zbiera się w Berlinie najwyższy trybunał dla spraw kościelnych, a pierwszą sprawą, w której przyjdzie mu zawyrokować, będzie sprawa pozbawienia urzędu ks. arcybiskupa Ledochowskiego więzionego obecnie w Ostrowie. Trybunał rzeczony przesłał w oznaczonym terminie za pośrednictwem rządu ostrowskiego wezwanie ks. Ledóchowskiemu, aby stawił się osobiście w Berlinie, oskarzony jednakże, jak to z góry można było przewidzieć, odmówił, skutkiem czego sąd odnośny przeprowadzi rozprawę i wyda wyrok zaocznie. Że wyrok ten nie wypadnie na korzyść arcybiskupa, łatwo zrozumieć, owszem trybunał upatrując i to słusznie w ks. Ledóchowskim promotora obecnej walki państwa z kościołem, da mu niezawodnie uczuć dotkliwie, jak niebezpiecznie igrać z ogniem. Abstrahując winne w tym wypadku współczucie cierpiącemu, przyznać musimy, że przewidywany wyrok ani nas ziębi, ani grzeje. Czem był dla nas ks. Ledóchowski, niech mówi za mnie rozbite dziś na dwa gotowe do zaciętego boju obozy społeczeństwo nasze, niech mówią wsnie narodowe, wywołane niepatrjotycznemi ukazami ks. arcybiskupa, owe duchowieństwo, które przodując pierw w pracach około podniesienia ducha narodowego, za rządów ks. Halki zniewolonem zostało do biernej, jeźli nie wprost nieprzyjaźnej roli tam, gdzie nie szło o sprawy niebieskiej ojczyzny. Szereg grzechów ks. Halki jest długi, bardzo długi, a w tym stanie rzeczy trudno się dziwić, że garstka tylko sfanatyzowanych dewotek i cywilnych labusiów roni łzy żalu nad losem człowieka, który prócz nazwiska, nie wiemy czy miał i ma co wspólnego z naszym narodem. Lud nasz szczerze katolicki, bałamucony i wyzyskiwany przez powołanych i niepowołanych apostołów, ma poczciwe i zdrowe w rezultacie instynkta; lud nasz przeczuwał, iż „męczeństwo" jego arcypasterza więcej niż problematycznej jest natury i dlatego obojętnie przyjął wiadomość o uwięzieniu arcybiskupa i dziś niemal zapomniał zupełnie o więźniu ostrowskim.

Duchowieństwo nawet, z wyjątkiem zelotów, nie płacze po ks. Ledochowskim, którego teroryzm ciężył na niem nielitościwie. Duchowny zwłaszcza niższego stopnia, był za rządów ks. Halki niczem, jak tylko maszyną, skazaną słuchać i bez szemrania spełniać dane rozkazy. Nie wolno mu było należeć do żadnych patrjotycznych stowarzyszeń, nie wolno uczęszczać do teatru, brać udział w agitacjach, zwłaszcza takich, gdzie chodziło o walkę z żywiołem niemieckim, każdy krok jego był kontrolowany, a biada temu, coby chciał być czemś więcej, niżli ślepą maszyną. Znamy księży, którzy podejrzywani o wolnodumstwo i stosunki z „liberałami," narażali się na ciężkie prześladowania, a pozbawieni chleba, zniewoleni zostali innemu poświęcić się zawodowi.

Z przytłumieniem uczuć patrjotycznych, zamarła zarazem w duchowieństwie naszem, zwłaszcza wyższem, osławiona pierw ofiarność. Jakże ciężko przychodzi naszym tucznym prałatom wyciągnąć na cel uczciwy grosz z kalety!

Na dowód pierwszy lepszy przykład. Oba główne tutejsze organy *Dziennik* i *Kurjer* zarządziły na unitów wygnanych z Chełmskiego składkę publiczną. Gdy „liberały" złożyli dotąd na ten cel w redakcji pierwszego pisma około stu talarów, świątobliwi prenumeratorowie Kurjera zrujnowali się aż na 6 talarów. — Lecz niech się zjawi jaki oszust, niech zręcznie umie wyzyskać słabe strony naszych ultramontanów, a znajdzie się niezawodnie pieniądz, którego nie było i nie ma na cele szlachetne, patrjotyczne. — W ostatnich czasach stronnictwo ks. Koźmiana & Comp. dotknięte zostało boleśnie dwoma wypadkami. W pierwszym wypadku padł ofiarą sam ks. Koźmian, w drugim cały zastęp naszych nabożnisiów i nabożniś. Przed dwoma czy trzema tygodniami zjawił się w mieszkaniu ks. Koźmiana jakiś przystojny i bardzo przyzwoicie ubrany mężczyzna a przedstawiwszy się jako hr. M o n t e l a m b e r t, sekretarz poselstwa francuskiego przy dworze papieskim, oznajmił, że jedzie do Petersburga, a wstąpił do Poznania aby doręczyć arcybiskupowi Ledóchowskiemu list kardynała Antonellego. Ks. Koźmian usłyszawszy to nie wiedział jak przyjąć tak dostojnego gościa, który w trakcie rozmowy zwierzył się, że „wypadkiem" brakło mu pieniędzy na dalszą podróż, że wprawdzie ma przy sobie weksle na domy zagraniczne, weksle te atoli będzie mu zapewne w Poznaniu trudno zrealizować, a w tym wypadku nic mu nie pozostaje uczynić jak udać się o radę i pomoc do człowieka, o którym tyle mu opowiadał kardynał-sekretarz.

Mniemany hr. Montelambert tak zręcznie się zwinął, że wyłudził od ks. Koźmiana, nie mającego gotówki pod ręką, poręczenie na 500 talarów i czmychnął z tą sumką do Monasteru, gdzie do podobnych co tutaj uciekł się sztuczek. Policja atoli posnańska dowiedziawszy się o figlu wypłatanym przez owego sekretarza ambasady naszemu prałatowi, zaawizowała władze Monasteru, które przytrzymały oszusta w chwili, gdy obłowiony należycie z łaski tamtejszego biskupa, w dalszą zamierzał puścić się pielgrzymkę. W oszuście poznano Francuza, który w czasie ostatniej wojny, pozostawał dłużej jako jeniec w mieście naszem. W drugim wypadku padło ofiarą kilkanaście osób. Przed półtora niespełna rokiem założył w Poznaniu sklep z winem młody człowiek, podobno emigrant. Młodzieniec ten zwrócił na się od razu uwagę całego światka zakrystjańskiego, boć pełno go było po wszystkich kościołach, codziennie widziano go słuchającego nabożnie mszy św., bijącego się w piersi i modlącego się z grubego, w safian oprawnego, brewiarza. Młodzieniec ten, dzięki tym przymiotom znalazł przystęp do pierwszych tutejszych domów, ceniących w młodym człowieku niezwykłe w wieku herezji, bezwyznaniowości i tym podobnych zdrożności cnoty chrześciańskie. Młodzieniec nasz rozpatrzywszy się należycie, począł obok wina sprowadzać także wodę z Lourdes z początku bańkami, później beczułkami, a nawet beczkami. Interes szedł wyśmienicie. Panie nasze przepadały za młodym winiarzem z Wilhelmowskiej ulicy! Wino jego rozchodziło się po stołach tutejszych prałatów i wiejskiego duchowieństwa. Wtem jednego pięknego poranku, jakby piorun z jasnego nieba, gruchnęła wieść, że bogobojny handlarz win i cudotwórczej wody, ulotnił się, pozostawiwszy po sobie w spuściźnie wcale przyzwoity plik weksli, które płacić przyjdzie osobom, co ręczyły za niego, a osobami tymi w odnośnym wypadku są przeważnie odbiorcy wody z Lourdes. W kołach pobożnych ogromne z tego powodu zamięszanie i niezadowolenie.

W sobotę toczył się przed tutejszym sądem dla spraw karnych zajmujący i charakteryzujący nasze stosunki proces. W grudniu r. z. odbywał ks. arcybiskup wizytacje w kościele św. Małgorzaty na przedmieściu Środka zwanego, który jest kościołem parafjalnym Środki i Chwaliszewa. Bywało zwyczajem w latach dawniejszych, że dzieci szkolne udawały się w świątecznych strojach na podobną uroczystość, a tak zrobiły obecnie i dzieci szkoły chwaliszewskiej, za co je były rektor tejże szkoły ukarał aresztem. Skoro rodzice uwięzionych dzieci dowiedzieli się o zapadłym na nie wyroku, udali się gromadnie do szkoły, oblegli mieszkanie rektora i wyzwolili przemocą z niewoli swą dziatwę. Nie obeszło się przytem podobno bez wybryków, w których rej wodziły rozżalone matki. Otóż prokurator królewski oskarżał w sobotę głównych aktorów owego zbiegowiska o gwałtowne najście domu rektora i wyrządzoną mu obelgę. Sąd skazał oskarżonych na więzienie od miesiąca do trzech dni.

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

LV.

Nikolo mieszkał przy ulicy Guerin na szóstem piętrze w niewielkiej izdebce za dwanaście franków miesięcznie. Czynsz płacił punktualnie, ale rzadko bywał u siebie i nie przyjmował nikogo, wyjąwszy Rokambola, który uchodził w domu za jego siostrzeńca.

Od nocy, w której Kolar został zabity, Nikolo nie pokazał się na ulicy Guerin i dopiero w dniu, gdy sir Williams z Rokambolem odwiedzali trupa Kolara, postanowił tam zajrzeć. Po drodze zachciało mu się zamieniać wytartą swoją odzież na nową i ściągnął wcale dobre okrycie z wystawy sklepowej pewnego kupca. Dostrzegł go jeden z policjantów i chciał przytrzymać, ale akrobata zniknął mu w tłumie.

Stara odźwierna w domu gdzie mieszkał oznajmiła mu, że podczas jego nieobecności przychodził do niego Rokambol.

— Czy zostawił co dla mnie? zapytał Nikolo.

— Nie wiem; zaszedł do stancji i po chwili powrócił, odrzekła odźwierna.

Nikolo wszedł do swej izdebki, spodziewając się znaleść tam jakąś wskazówkę od Rokambola. Ale nie znalazł nic. Zmęczony bandyta rzucił się na łóżko, by wypocząć i spał całą noc bez przerwy.

Około godziny dziesiątej na drugi dzień przebudziło go silne pukanie do drzwi.

— Kto tam? zapytał.

— Otworzyć w imieniu prawa! ozwał się głos.

— Podłapali mnie! mruknął i zabierał się do ukrycia skradzionego surduta; ale w tej chwili drzwi otworzyły się z łoskotem i dwóch policjantów weszło do izdebki.

— Hm! pomyślał Nikolo, dostanę się do więzienia najmniej na sześć miesięcy.

Zaprowadzono go do biura policji, gdzie urzędnik śledczy rozpoczął przedwstępne badania co do nazwiska, profesji itd.; ale ani słowa nie wspomniał o surducie. To zaniepokoiło byłego galernika.

— O cóż jestem obwiniony? zapytał.

— O morderstwo.

Nikolo podskoczył i krzyknął:

— To fałsz! nikogo nie zamordowałem.

— Obwiniony pan jesteś, rzekł komisarz, o zabicie przed ośmią dniami zbiegłego z galer przestępcę nazwiskiem Kolar, w szynku wdowy Fripart.

— To nie ja zabiłem!

— Okaże się to ze śledztwa...

We dwie godziny potem stawiony przed sędzią śledczym, nie przyznał się do niczego i nikogo nie wydał. Natenczas przywołano świadków: wdowę Fripart i przybranego jej syna.

Wdowa Fripart, ku największemu zdumieniu bandyty, zeznała, że Nikolo i Kolar wszczęli w jej szynku kłótnię w skutek której Nikolo zabił Kolara wystrzałem z pistoletu; że nie wie co się dalej stało, ponieważ przestraszona w tejże chwili uciekła.

Rokambol z cyniczną zimną krwią opowiedział szczegóły morderstwa, a potem jak pogróżkami Nikola on i jego mama zmuszeni zostali do ukrycia trupa w piwnicy.

Natenczas Nikolo, obruszony i rozwścieczony zamierzył wyznać całą prawdę i obwinić Armanda, którego nie znał z nazwiska, lecz słyszał nieraz jak Kolar mianował go hrabią. Ale sangwiniczny jego charakter wziął górę, twarz mu się krwią zalała i nie zdołał wymówić ani jednego wyrazu.

Na pół żywego powieziono fiakrem do Bellville. Tam, w obecności komisarza, wydobyto z beczki trup Kolara. Na ten widok Rokambol pogroziwszy pięścią Nikolowi, krzyknął:

— Niegodziwcze! czy jeszcze będziesz się zapierał żeś ukradł Kolarowi już po zabiciu go zegarek i portemonetę i ukryłeś je w swoim sienniku!

Nikolo zrozumiał, że jest zgubiony. I znowu dostał ataku wściekłości. Chciał wyrwać się z rąk ajentów, uciec — i to jeszcze bardziej pogorszyło jego sprawę. Związanego i ryczącego wsadzono do fiakra i odwieziono.

Komisarz tymczasem przystąpił do oględzin; w kieszeni surduta jego znalazł pugilares i stało się jak sir Williams przewidział. Podrobiony list do panny Foulbeuf został rozpieczętowany i przeczytany.

Traf ten zrządził, że urzędnik który jeździł z Nikolem do Bougival, był tym samym, który niedawno aresztował Fernanda Rocher u Bakaraty. Łatwo więc pojąć jakie wrażenie wywarł na nim list Kolara.

. . . .

Tymczasem nieszczęśliwy Fernand dręczył się w więzieniu. Armand, Leon Rolland i Bakarata odwiedzając go, napróżno usiłowali dodać mu otuchy, wzbudzić nadzieję. Fernand ostatecznie upadł na duchu. Za kilka dni sprawa jego miała być wytoczona przed sądem.

Pewnego poranku zawezwano go przed sędziego śledczego.

— Czy znasz pan, zapytał go ten urzędnik, komisjonera, który przynosił panu pewien list do ministerstwa?

— Nie, odrzekł Fernand, nigdy go nie widziałem przedtem.

— To rzecz szczególna, powiedział sędzia; on jednak zna pana...

I podał Fernandowi list wypisany przez sir Williamsa do panny Foulbeuf. A gdy Fernand odczytał go do końca z największem zdumieniem sędzia rzekł:

— Zachodzą tu wprawdzie niektóre małe sprzeczności, ale list ten, przekonywa mię, że pan jesteś najzupełniej niewinny... Każę go zatem bezzwłocznie wypuścić na wolność.

Fernand krzyknął radośnie i straciwszy siły zsunął się na krzesło.

Był wolny! uznano go niewinnym!

. . . .

W godzinę potem, Fernand Rocher stawił się w pałacu hrabiego Kergaz. Znalazł tam Armanda, Bakaratę i Leona Rolland, którzy uradowali się, ale zarazem i zdumieli niezmiernie, widząc go wolnym.

Ale gdy Fernand opowiedział im treść listu pisanego przez Kolara jakoby, gdy hrabia dowiedział się, że trupa tego ostatniego znaleziono w piwnicy i że Nikolo obwiniony został o to morderstwo — nagle rozjaśniło mu się w umyśle.

— To Andrea, szepnął, to Andrea!... A tu Bastien nic mi nie pisze!...

Hrabia był nadzwyczajnie wzburzony, Bakarata i Leon nic z tego zrozumieć nie mogli.

W tem drzwi się otworzyły i wszedł człowiek ubrany jak wieśniak bretański, tylko, że zamiast kapelusza miał kaszkiet z szerokim galonem. Ujrzawszy go Armand, zawołał:

— A! mamy nakoniec wiadomości z Bretanji! to mój strzelec z Kerloven!

— Panie hrabio! rzekł strzelec, smutną przynoszę wiadomość: pan Bastien nie żyje!

— Nie żyje! krzyknął hrabia przerażony.

— Od pięciu dni już.

I strzelec opowiedział, jako Bastien wyszedł wraz ze starym idjotą i więcej już nie wrócił. W parę dni trup jego wyrzuciło morze na brzeg.

Armand zamyślił się głęboko; po niejakim czasie zerwał się i zawołał:

— Do Bretanji! jedźmy do Bretanji!... i oby dał Bóg, byśmy w czas jeszcze przybyli!

LVI.

Sir Williams przybył do Bretanji pierwej aniżeli Armand. Zjawił się on u kawalera Lacy wieczorem, właśnie gdy stary szlachcic wracał z polowania.

Kawaler wiedział że sir Williams udaje się do Paryża dla uratowania Fernanda i otrzymania tym sposobem ręki Herminii. Powitawszy więc go, zapytał żywo:

— No i cóż? uratowałeś go pan?

— Uratowałem.

— Więc był niewinny?

— Przeciwnie.

— Więc jakżeś pan to zrobił?

— Ha! kosztowało mię to sto tysięcy franków...

I opowiedział następnie, iż wynalazł zbiegłego galernika nazwiskiem Kolar, którego policja śledziła pilnie. Galernik ten zgodził się na napisanie listu do swej jakoby kochanki w Londynie; w liście tym wyznawał jej, iż ukradł trzydzieści tysięcy franków w ministerstwie. Potem miał wynająć sobie pomieszkanie u pewnego szynkarza, który obowiązał się zadenuncjować go policji. Ale policja, przybywszy do szynku, nie znalazłaby w nim już Kolara, który od kilku godzin byłby w drodze do Ameryki, wraz ze stu tysiącami franków. Znalazłaby natomiast papiery i ów list, w którym przyznawał się do kradzieży. Tak to było ułożone.

— I tak się stało? zapytał kawaler.

— Nie zupełnie...

— Nie znaleziono listu?

— Owszem; znaleziono samego Kolara...

— I wyparł się wszystkiego?

— Nie. Już nie żył. Szynkarz zamordował go, by przywłaszczyć sobie sto tysięcy franków.

A list?

— List znaleziono w pugilaresie w kieszeni trupa.

Kawaler zachwycony był zręcznością, z jaką sir Williams rzecz całą przeprowadził. A przytem baro-

Ziemie Polskie.

Ciekawy proces odbył się w tych dniach w Chwaliszewie. Rzecz się tak miała:

W grudniu rz. arcybiskup Ledóchowski odbywał wizytacje w kościele św. Małgorzaty na Śródce, który jest kościołem parafjalnym Śródki i Chwaliszewa. Jak na prowincji tak i tu był zwyczaj, że przy takiej sposobności dzieci szkolne szły zawsze do kościoła, gdzie je ks. arcybiskup egzaminował i dla zachęty do nauki obdarowywał obrazkami. Na ową wizytę poszły także dzieci szkolne szkoły chwaliszewskiej, za co były rektor szkoły p. Samiec ukarał je karcerem. Rodzice dowiedziawszy się o tem, poszli do szkoły dzieci wyawolić. Przy tem zbiegło się około 300 ludzi i gwałtownie dopominało się wypuszczenia dzieci. Nie obyło się podobno przytem bez wyzwisk dla p. Samca. Pan Samiec czując się obrażonym, zaskarżył do sądu kilka osób o gwałtowne najście domu i o obelgę. W zeszłą sobotę odbył się ten proces.

Jakie jest smutne, jeżeli już nie przykre położenie ludności polskiej pod rządem pruskim mianowicie obecnie, o tem mógł proces chwaliszewski każdego przekonać. Był on bardzo interesujący a w chwilach nawet zabawny, jeżeli się tak wyrazić można. Z jednej strony stali rodzice, jako oskarżeni, z drugiej pp. nauczyciele, jako skarżący, dzieci szkolne jako świadczące — a po nad wszystkiemi stróż porządku i sprawiedliwości, p. prokurator, nie rozumiejący po polsku.

Skargę podał p. Samiec, rodem Polak z Górnego Szląska, znany jako Polak z czasów, kiedy jeszcze był guwernerem u hr. Potulickiego w W. Jeziorach, mający żonę Polkę i żyjący w zgodzie miłej a mianowicie wesołej z całem Chwaliszewem aż do nowej ery p. ministra Falka. Ażeby przyczynę skargi lepiej pojąć, dodać nam tu wypada, że właśnie p. Samiec był jedynym powodem owych rozruchów przy szkole chwaliszewskiej. Jako wierny urzędnik czasu dzisiejszego, powinien był dzieciom zakazać, żeby do kościoła nie chodziły, jeżeli je później chciał za to karać. Ale zdaje się, że p. Samiec nie był wtedy jeszcze pewien, co sądzić o polityce p. dr. Falka, bo dwa tygodnie naprzód przed ową wizytacją mustrował dzieci, ażeby na pytania z religji dobrze odpowiadały. Co więcej, tak był gorliwym, że nawet na innych lekcjach kazał religji uczyć; donoszą nam nawet, że karał dzieci, które nie dobrze w religji odpowiadały. Panowie nauczyciele pytali się, czy pójdą dzieci na wizytację, ale p. Samiec nie dawał żadnej odpowiedzi stanowczej. Urządził się tak, że na wszelki przypadek dzieci były „wymustrowane" w nauce religji, a ukarać mógł je zawsze, gdyby pójście dzieci na wizytację miało się sprzeciwiać dzisiejszej polityce.

Tak się też stało. Dzieci poszły, a p. Samiec ukarał je i to, że to, wywołał niezadowolenie w rodzinach, które doprowadziło do tłumnego zbiegowiska w sobotę, potem podał skargę do sądu, i sam wyszedł z całej tej awantury jako wierny urzędnik, obronną ręką. Przesadzono go wprawdzie do Kcyni po tym wypadku, ale nie ze stratą, bo pan S. awansował na nauczyciela seminarjum.

Pan Samiec skarżył o gwałtowne najście domu, o to, że na ulicy rzucano za nim kamieniami, że go łono. Co do obelg, nie możemy ich tu dla względów przyzwoitości wymienić; powiemy tylko, że się obracały około jego nazwiska, które zaczepiającym go osobom miało dać powód do rozmitych uwag.

Smutnie było słuchać, jak dzieci szkolne na sądzie musiały powtarzać te nieprzyzwoite i niemoralne obelgi — wobec własnego nauczyciela. Ale i ta poczciwa scena była zabawną, gdy p. prokurator, widocznie nierozumiejący po polsku, a poinformowany, że imię „samiec" oznacza przeciwstawienie do „samicy", zapytywał dzieci: „Ob diejenigen, die geschimpft haben, das Männchen, oder den Namen darunter meinten," czy ci, co pana nauczyciela zaczepiali obrazą, mieli na myśli jego nazwisko, czy też samca?! Oczywiście, że dzieci na to kłopotliwe pytanie żadnej odpowiedzi dać nie mogły. W ogóle zeznania dzieci szkolnych, które stanowiły główną liczbę świadków, były tego rodzaju, iż się dziwić nie było można, że jeden z oskarżonych w tak dobitny sposób przeciw nim protestował, iż go przewodniczący sądu kilkakrotnie musiał do porządku wzywać.

Z oskarżonych największe zarzuty robiono panu Wierzbickiemu, który miał się w szkole wyrazić: Jeżeli wy nam chcecie dzieci pozabijać, to my was wprzódy zabijemy. Sąd skazał go na miesiąc więzienia. Żonę jego, panią Wierzbicką, która także miała wnijść do szkoły, na tydzień więzienia; p. Heimratha, który miał na ulicy ubliżać panu S. na dwa tygodnie więzienia, p. Rochowicza za toż samo na tydzień, p. Kopaczyńskiego za toż samo na tydzień, ucznia Krakowskiego za toż samo na dwa tygodnie więzienia; panią Szynk na 10 tal. kary lub 3 dni więzienia; panią Kamieńską uwolniono. Najcięższą winę kara spotkała p. Wierzbickiego; że p. były rektor szkoły chwaliszewskiej zamiast zakazać swym dzieciom „sprawowania funkcyj nieprawnych," nic nie mówił, a potem je za to ukarał i tem samem spowodował niezadowolenie rodziców.

Sprawy zagraniczne.

Francja jest w tej chwili zasypaną aktami dyplomatycznemi i korespondencją stronnictw politycznych. Minister sprawiedliwości wydał okólnik, legitymiści robią nad tem uwagi w pismach swoich; p. Grammont ogłosił list o sprawach dawno minionych, ale obwiniających go, w liście tym wypowiada, że byłoby niedorzecznością dać się zwabić nieprzyjacielowi na pole jego walki, dlatego on podniesie tylko z wielką oględnością dyskusję. A dalej przemawia coś w tym duchu jak Bismark, że największą chwałą dla męża stanu jest nienawiść powzięta ku niemu przez przywódzców stronnictw. Zwołania komisji nieustającej odmówił p. Buffet, czego domagali się niektórzy deputowani z powodu okólnika ministerjalnego do prokuratorów.

Obecnie na najbliższem posiedzeniu komisji nieustającej, mają członkowie jej republikańscy zażądać od rządu wyjaśnień nietylko co do okólnika, ale właśnie dla tego, że tak późno ocknął się rząd z upomnieniem rozzuchwalonych zwolenników pretendenta z łaski Bożej. Rozeszły się pogłoski o zajściach przy otwarciu rad departamentalnych i to w wielu miejscowościach.

Dnia 14. kwietnia aresztowano w Paryżu K. Duvernois, dyrektora banku terytorjalnego hiszpańskiego i kilku członków rady administracyjnej tegoż banku. Księgi bankowe obłożono kondemnatą a biura opieczętowano sądownie.

Dzienniki legitymistowskie ogłosiły oświadczenie tego stronnictwa i osobistego przyjaciela Chamborda La Rochette, które poczytywane jest za program partji monarchicznej. Cała prawica Zgromadzenia narodowego, twierdzi to oświadczenie — zgadza się na to, że organizacja siedmiolecia jest przekroczeniem ustawy z 19. listopada r. z., cała zatem prawica głosować będzie jak jeden mąż przeciw proponowanej przez ministra Broglie i prawy środek organizacji siedmiolecia.

Pokazuje się z tego, że okólnik ministra sprawiedliwości niewielki posłuch znalazł, i że prokuratorowie także niewiele widać robią sobie z rozporządzeń rządu, kiedy stronnictwo monarchistów poważa się znowu wypowiadać takie rzeczy w dziennikach swoich. — Z innym znowu projektem wystąpił p. Ollivier, monarchji napoleońskiej. Schlebiając republikanom, powiada, że tylko bonapartyści i republikanie mają przyszłość we Francji, trzeba jednak by połączonemi siłami dążyli do wywołania plebiscytu, a co ten orzecze, zgodzili się na to ślepo. Oczywista, że wypowiedziane to w nadziei, iż nic innego nie może wyjść z głosowania powszechnego, tylko monarchja z młodym Napoleonem na tronie.

Parlament niemiecki zajęty był d. 15. b. m. dalszym ciągiem obrad nad ustawą wojskową. W specjalnej dyskuji przyjęto §§. 2. do 8. po części według wniosku rządowego a po części według nieznacznych poprawek poczynionych w komisji.

Rząd pruski chce przyspieszyć ile możności ukończenie projektu o administracji opróżnionych stolic biskupich, czem w najbliższym czasie zająć się ma izba deputowanych sejmu pruskiego.

Dnia 15. b. m. skazany został zaocznie prymas Ledóchowski przez trybunał kościelny w Berlinie, a to na podstawie ustaw majowych. Od wyroku tego nie ma apelacji. Arcybiskup nie stawił się osobiście, ale przysłał tajnego swego sekretarza. Pierwszy to wyrok na biskupa usuwający go od obowiązków wydany na podstawie i mocy praw państwowych, i wywoła zatem niewątpliwie senzację.

Norddeutsche All. Ztg. donosi z pewnego zródła, że zabrane przez rząd hiszpański okręty kupieckie „Ludwika Marja" i „Gazella," zrócone zostały na mocy uchwały rady admiralicji w Madrycie. Poszkodowani prywatni zostaną zapewne wynagrodzeni przez rząd hiszpański w drodze rokowań ugodowych.

Reichsanzeiger ogłosił pismo dziękczynne Bismarka do wszystkich, którzy z powodu jego słabości objawili kanclerzowi swe współubolewanie.

D. 14go b. m. umarł p. Grabow, długoletni prezydent pruskiej izby deputowanych. Zmarły liczył 71 lat życia.

Londyn d. 15. kwietnia. Zeszłej nocy nastąpiła eksplozja w zakładzie gazowym w Astley niedaleko Duncanfield, w skutek której zabitych zostało lub ranionych do 50 osób.

Kronika.

(d. 16. kwietnia.)

Metropolita Sembratowicz oprócz referatu konsystorskiego, odebrał ks. Kryżanowskiemu także suplenturę teologji na wszechnicy i prefekturę w seminarjum, a zamianował go tylko drugim kaznodzieją katedry św. Jura, najczęściej zupełnie próżnej.

Na wydrukowanie broszury ludowej o prześladowaniu unitów przez Moskwę, złożyli: p. Edward Füller 2 złr., p. Adam Noel dwa dukaty w złocie uzyskane jako premia z wystawy nasion, pod warunkiem, że do broszury dodaną będzie rycina. Razem z poprzednio ogłoszonemi 57 złr. 3 ct. i 2 dukaty w złocie.

O chorobach umysłowych. Z końcem bież. mies. rozpocznie dr Edward Sawicki w szpitalu powszechnym we Lwowie letni kurs teoretyczno-praktyczny psychiatrji, czyli patologji i terapji t. zw. chorób umysłowych. Kurs ten przeznaczony w pierwszej linji dla uczniów tutejszej szkoły chirurgicznej, dla których jest obowiązkowym, potrzebny jest także dla kandydatów do posad lekarzów urzędowych (powiatowych i gminnych). Kurs jest bezpłatny i mają wstęp bez wszelkiego ograniczenia także wolni słuchacze. Jest to pierwszy kurs tego rodzaju we Lwowie.

P. Jolles Michał, kuśnierz i kupiec tutejszy, znany ze zgromadzeń wyborczych, doznał dziś niespodzianki, wyczytując w jednej z tutejszych gazet tendencyjną wiadomość o swojem zniknęciu ze Lwowa. Uprasza nas o doniesienie, że wiadomość ta jest wymysłem, pochodzącym zapewne z nieuczciwej chęci szkodzenia kredytowi jego.

Daty statystyczne. Według wykazów urzędowych, ogólna wartość całej produkcji rolniczej, ogrodowej i leśnej w Galicji wyniosła w roku 1871 sumę 265 milionów złr. Wartość tej produkcji w całej Przedlitawji wyniosła 1411 milionów — Galicja reprezentuje przeto w tej mierze prawie piątą część Austrji.

Małżeństw zawarto w r. 1871 w Galicji 56.960, wypada przeto 1 małżeństwo na 100 dusz ludności. Bijącym w oczy jest fakt, że żydowskich małżeństw naliczono tylko 1326 — wypada przeto 1 małżeństwo na 400 dusz ludności żydowskiej. Ponieważ żydzi z pewnością żenią się pilniej od chrześcjan, więc cyfry powyższe dowodzą tylko, iż zaledwie $^{1}/_{4}$ małżeństw żydowskich wykazaną jest w spisach — reszta zaś jako niezgodna z ustawami, nie bywa podawaną do wiadomości władzy.

Znalezione. Dnia 14. bm. znaleziono na skręcie ulicy Rejtana około godziny 9. wieczorem zbiór nut (utwory Webera, Chopina, Mozarta i innych), jako też i polskie tłumaczenie geografji Pütza, które to rzeczy prawdopodobnie nieznajomemu właścicielowi z dorożki wypadły. Celem odebrania takowych zechce interesowany pod cyfrą: K. K. poste restante w miejscu — swój dokładny adres podać.

Zapiski djecezjalne. Ks. Leopold Wierzbicki, dotychczasowy kooperator, eksponowany w Machlińcu, otrzymał 9. marca br. kanoniczną instytucję na rz. kat. probostwo w Janowie, djecezji lwowskiej. — Ks. Józef Czubaty, kooperator przy gr. kat. probostwie w Hołhoczach, objął zawiadowstwo gr. kat. probostwa w Bossyrach, djecezji lwowskiej. — Ks. Jakób Łotocki, gr. kat. pleban w Pukowie, djecezji lwowskiej, umarł 14. marca br., przeżywszy lat 54. Do parafji opróżnionego probostwa w Pukowie należy przeszło 1000 dusz. Prawo patronatu przysługuje pani Rozalji Orłowskiej. — Ks. Józef Łomnicki, administrator gr. kat. kapelanji w Radochońcach, djecezji przemyskiej, otrzymał 26. marca br. kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Maciejowej. — Ks. Klemens Kopestyński, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. probostwa w Izbach, objął administrację gr. kat. probostwa w Klimkówce, djecezji przemyskiej. — Ks. Juljan Jarosiewicz, dotychczasowy administrator gr. kat. kapelanji w Michałowicach, otrzymał d. 2. bm. kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Ustrzykach-Dolnych, djec. przemyskiej.

Kraków 16. kwietnia. Dziś odbył się pogrzeb zmarłego onegdaj dr. Ferdynanda Kojsiewicza, wysłużonego profesora ekonomji politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, wydawcy pism Kołłątaja. Liczył on lat 73.

P. Justynian Karnicki z Warszawy, właściciel zbioru starożytności, przysłał gabinetowi archeologicznemu uniwersytetu Jagiellońskiego kilkanaście zabytków rzymskich.

D. 6. kwietnia umarł w Mądrem pod Zaniemyślem, w Poznańskiem Emilian Sokolnicki, licząc lat 54. W r. 1848 był kapitanem w powstaniu ówczesnem i jako taki walczył pod Książem. Przeniósł się następnie do Galicji i w r. 1863 walczył, mając przy boku syna najstarszego. Ranny pod Kobylanką 8. maja, musiał się poddać amputacji ręki.

Komarno 15. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj wszczął się wielki pożar na przedmieściu Lipiu między godz. 2. a 3. po południu na gospodarstwie Michała Pilińskiego, przyczem zgorzały: dom, stodoła, stajnia, obora 4 krowy, 2 konie i 2 sztuk nierogacizny. Szkoda wynosi 2,500 gld. i gospodarstwo nie było ubezpieczone. Ratunek był szybki, jednak z powodu silnego wiatru zachodniego bezskuteczny. Przyczyną pożaru jest, że chłopcy jako w dniu świątecznym strzelali w otoczeniu gospodarstwa prochem z wielkiego klucza. Właściciela gospodarstwa nie było w domu, dopiero gdy się najgorzej paliło, nadjechał na koniu.

O Bismarku tak się odzywa *Pfälzer Bote* z powodu słabości księcia: Zdawało się, że najohydniejsza z plag stólecia zbliża się już do Hadesu, i odetchnęliśmy swobodniej. Otchłań piekielna czeka na swoją zdobycz! Dość długo byliśmy świadkami najdzikszej pychy, najgłębszego spodlenia. Niech sobie służalcze i spodlone duchy obchodzą raz jeszcze urodziny swego bożka z nabożeństwem bałwochwalczem, my pokładamy ufność w sprawiedliwości boskiej i wierzymy, że wysłucha najgorętszych naszych modłów i odda szatanowi, co jest jego własnością.

Z życia Petöfiego, węgierskiego poety ludowego, podaje jedno z pism wychodzących w Klausenburgu następujące zdarzenie: W czasie rewolucji w latach 1848/9 przebywał Petöfi jakiś czas w Klausenburgu. Zdarzyło się, że kiedy pewnego razu wyszedł na przechadzkę z oficerem honwedów, z którym łączyła go przyjaźń, przechodzący koło jakiegoś szynku, ujrzeli jak wyrzucano ztamtąd jakieś podejrzane indywiduum a jednocześnie ozwała się w gospodzie zaintonowana przez biesiadników pieśń rewolucyjna Petöfiego: „Talpra magyar — Hi a haza!" — Czy słyszysz?" — zagadnął poetę przyjaciel. „Jużci słyszę, ale nie cieszy mię to wcale, bo ja nie pisałem tej pieśni dla pijaków." — „Dajże pokój — odparł oficer — żyjemy w takich czasach, w których młodość łatwo się zapala i unosi." „Bez wątpienia — rzekł na to Petöfi — że zapał jest to rzecz bardzo piękna, ale nie wtedy, kiedy chodzi na czworakach, jak każdy opój."

Pomiędzy papierami Livingstona, które nadeszły do angielskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, znajduje się zajmujący list tego uczonego do p. James Bonnetta, właściciela dziennika *Newyork Herald.* Szczegółowo w nim opowiada Livingston o niewolnictwie panującem w Afryce, oraz o życiu domowem i zwyczajach plemion murzyńskich w środkowej Afryce. Rzecz dziwna w każdym razie, że list pisany 9. kwietnia 1872 w tych dniach dopiero, więc po dwóch latach właśnie doszedł adresata. Zwłoki znakomitego podróżnika na parowcu „Malwa" d. 13. b. m. oczekiwane były w Southamptonie, w Anglji, minąwszy kilkoma dniami przedtem Gibraltar. W Londynie nie będą wystawione na widok publiczny, ale tymczasowo złożone w jednej z sal gmachu Towarzystwa geograficznego, gdzie p. Fergusson dokona na nich chirurgicznej sekcji.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dn. 19. kwietnia br. o godzinie w $^{1}/_{2}$ do 11. przed południem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Odczyt dr. Zygmunta Samolewicza: „O życiu i pracach Diesterwega." 3. Wniesienie petycji do Rady miasta Lwowa o przyznanie nauczycielom szkół ludowych tymczasowego dodatku do płacy aż do nastąpić mającej reorganizacji szkół. 4. Sprawozdanie z czynności zarządu, ze stanu funduszów i bibljoteki oddziałowej. 5. Wybór jednego członka zarządu. 6. Wnioski członków. 7. Poufne porozumienie się w sprawie wyboru członka do Rady szkolnej okręgowej. Zarząd.

W niedzielę dnia 19. kwietnia b. r. odbędzie się o godzinie 7. wieczór Walne zgromadzenie członków Resursy mieszczańskiej w lokalu tejże, na które zaprasza się szanownych członków, by raczyli się jak najliczniej zebrać.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla prawa pozytywnego zaprasza członków swoich tudzież członków sekcji administracyjnej Towarzystwa na zwyczajne posiedzenie odbyć się mające jutro (18. bm.) o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg odczytu prof. dr. Piętaka: O Towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, według ustawy z 9. kwietnia 1873. Spodziewać się należy, że wobec zajęcia jakie wzbudziły dotychczasowe odczyty w tym przedmiocie, zaproszeni zechcą liczny wziąć udział w tem zebraniu.

Z Towarzystwa technicznego. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 18. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej.

Węgierskie Towarzystwo karpackie. Piszą nam z Kiezmarku, że członkowie węgierskiego Towarzystwa karpackiego (Magyarországi-Kárpátegylet) z radością przyjęli wiadomość o zawiązaniu się u nas podobnego towarzystwa, z którem węgierskie w bliższe i przyjacielskie zamierza wejść stosunki. Walne zgromadzenie Towarzystwa węgierskiego odbędzie się 2. sierpnia br. w Szczawach-Sławkowskich (Schmeksie, więc ani w Peszcie, ani w Koszycach, ani nawet w Kiezmarku.) Dnia następującego (3. sierpnia) Węgrzy zamierzają odbyć wspólną wycieczkę przez dolinę Wielką (Felki) i polski Grzbiet do Rybiego, aby tutaj wraz z członkami galic. Towarzystwa tatrzańskiego poświęcić chatę, mającą wspólnym kosztem stanąć przy tym stawie, jako w miejscu tak przez Węgrów jako też przez naszych najwięcej zwiedzanem a położonem na samej granicy polsko-węgierskiej. Uprzejma ta chęć Węgrów łączenia się z nami w wspólnej sprawie obydwu towarzystw na podstawie zupełnej równości, aczkolwiek mała tylko część Tatrów należy do nas, zasługuje na uwzględnienie tem większe, że jak nam równocześnie zkądinąd donoszą, między już dość licznymi członkami naszego Towarzystwa tatrzańskiego wzniecono jakieś niesmaki, podejrzywania i nieporozumienia, zniechęcające najczynniejszych i najgorliwszych członków jego, a to jak się zdaje dlatego jedynie, aby dogodzić własnej drobiazgowej próżności i w końcu módz powiedzieć: „postawiłem na swojem."

Z Izby sądowej.

Wczoraj, t. j. 16. bm., odbył się proces o *sprzeniewierzenie.* Radca Kolasiński był przewodniczącym, sędziami: pp. rr. Mogielnicki i Füger, zastępcą p. adjunkt Poźniak, protokolistą auskultant Białkowski, prokuratorję przedstawiał p. Sawczyński, obżałowanego bronił dr. Rogalski. Na ławie przysięgłych zasiedli: dr. Rappaport Leon, Szyndler, Wizner, dr. Nowicki, dr. Moszyński, Szulc, Langner Franciszek, Stroh Jakób, Sejfert Gustaw, Szubut Karol, Hermann i Brayer Jan.

Rzadko który proces budził tyle zajęcia ile wczorajszy. Publiczność z żywem współczuciem śledziła za losami obwinionego, okazując radość lub niezadowolenie, w miarę tego, na jaką stronę chyliła się szala sprawiedliwości. Rzecz była taka:

Jesienią w roku zeszłym, ze strony tutejszej dyrekcji poczty, wydelegowany został p. Aleksander Dawidowski jako komisarz do sprawdzenia stanu kas pocztowych na stacjach. Objazd swój rozpoczął od Winnik, gdzie przyjechawszy na dniu 2. października, zrazu znalazł wszystko w porządku, lecz gdy przybył do Monasterzysk, przeglądając tamtejsze przekazy pocztowe, postrzegł, że p. Weber Franciszek poczmistrz winnicki, stał się winnym sprzeniewierzenia w kwocie 100 zł. Jedzie tedy napowrót do Winnik i pyta, co to znaczy? Pan Weber odrazu się przyznał, że przyciśniony ciężką potrzebą wziął z kasy na swój użytek nie tylko wspomniane sto złotych, lecz i więcej jeszcze tak, że ogólna suma, jaką został dłużny kasie, wynosi 168 zł. i $69^{1}/_{3}$ centów. Dłużny, powiadamy, bo przyznając się, dodawał jednocześnie jak najgoręcej, że nigdy nie miał chęci przywłaszczenia tej kwoty, ale i owszem, spodziewał się ją oddać w czasie jak najkrótszym, bo starsza córka jego będąca za mężem, obiecała wystarać się potrzebne pieniądze. Po odebraniu raportu p. Dawidowskiego, dyrekcja poczty wysłała drugiego urzędnika, pana Dylewskiego, dla sprawdzenia tej sprawy.

Weber i przed nim przyznał się do wszystkiego, a oddany do sądu powiatowego w Winnikach, a następnie wczoraj we Lwowie, tłumaczył się tak samo. W głosie jego czuć było prawdę; zbrodniarz nigdy nie potrafi wydobyć podobnego głosu. Pensji rocznej brał tylko 300 złotych, a tu trzeba było koniecznie jechać do Wiednia, drożyzna wielka, dzieci siedmioro i znikąd pomocy! Walczył więc dopóki mógł, ale gdy i choroby nawiedziły dom jego, gdy bosy drobiazg zaczął piszczeć, a nie było za co go leczyć — on, który 23 lat nieskazitelnej służby liczył, dotknął się nareszcie grosza publicznego; dotknął się, ale jakeśmy powiedzieli już wyżej, uczynił to dla zyskania czasu w walce z swą nędzą, bo mu córka wkrótce miała nadbiedz z pomocą.

Obrońca p. Rogalski bardzo dobrze rzecz tę przedstawił. Nie potrzebował długo mówić, uczynił to krótkiemi słowy, to też gdy pan Rappaport na czele przysięgłych wrócił do sali posiedzeń, nim usta otworzył, już każdy z tryumfującej miny jego mógł wyczytać łatwo, że przynosi wyrok uniewinniający. I istotnie, 11 głosami przeciw 1, sędziowie przysięgli uznali, że p. Franciszek Weber nie jest winny zarzuconej mu zbrodni, w skutek czego ces. kr. trybunał natychmiast wypuścił go na wolność.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie d. 16. bm. pod przewodnictwem p. Jasińskiego, który zaraz na wstępie zawiadomił, że mu wręczono wniosek poparty o zniesienie wydziału Rady, i przydzieleniu czynności tejże częścią sekcjom, częścią pełnej Radzie. Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy: 1) Losem otrzymały posagi z funduszu Gizeli po 150 guld.: Gorczyńska Elżbieta, Surmańczowska Aniela i Semkowiczówna Joanna. 2) Postanowiono z kompleksu realności miejskiej hotel angielski i Majerówka, wydzielić pięć osobnych parcel do rozsprzedaży częściowej przez licytację. 3. Dostawę żwiru rzecznego z dworca kolei do miasta powierzono Piotrowi Buffiemu za wynagrodzeniem po 5.95 od sążnia kubicznego; 5. przyzwolono dzierżawcy Malechowa przelać swe prawa na p. Śniadowskiego; 6. Przyjęto zapis 600 guld. od małżonków Gergowiczów na fundusz kalek św. Łazarza; 7. Przyjęto rezygnacje radnych Lewakowskiego, Grabowskiego, Prugara i Kolinka. Ten ostatni zrzekł się godności radzieckiej dla tego, że „prawda, której hołduje, nie jest nigdy na porządku dziennym Rady miejskiej"; rezygnacji dr. Madejskiego z obowiązków delegata nie przyjęto. Oprócz tego załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. kwietnia.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka: Dzisiaj (17. bm.) Intryga i miłość Fr. Szyllera. Jutro (18. bm.) na dochód zasłużonego kapelmistrza naszej opery, p. Szirera, „Faust" Gounoda. Spodziewamy się, że publiczność licznem zebraniem się na jutrzejsze przedstawienie, da dowód swojej sympatji dla zdolnego naszego kapelmistrza, który swoją pracą przyczynił się wielce do rozwoju naszej młodej opery.

* W poniedziałek d. 20. b. m. przedstawione będą na dochód zasłużonej artystki, pani Hubertowej, dwie komedyjki: „Miłe złego początki" i „Recepta na teściowe", tudzież operetka „Joasia płacze Jaś się śmieje".

* Z galic. Towarzystwa muzycznego. Próba z „Pór roku Haydena" (Jahreszeiten) odbędzie się jutro (18. bm.) o godz. 7. wieczorem w sali redutowej na 1. piętrze gmachu teatralnego, na którą wszystkich członków chóru i orkiestry smyczkowej najuprzejmiej zaprasza dyrekcja.

* Dnia 10. kwietnia odbyło się w Krakowie posiedzenie miesięczne Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem dyrektora, dr. Józefa Kremera. Z powodów wyłuszczonych na ostatniem posiedzeniu przez dr. A. Bojarskiego, zapowiedział dr. Piotr Burzyński w przedmiocie: „Czy prawo rzymskie było prawem pomocniczem w Polsce", osobną dyskusję. Tenże odczytał rozprawę: „O uprawnieniu dzieci nieprawego łoża według dawnego prawa polskiego". Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono na wniosek komisji historycznej polecić do druku komitetowi redakcyjnemu: „Prawo prywatne polskie" Z. A. Helcla, jako pierwszy tom „Dzieł pośmiertnych" tegoż. Podobnież polecono do osobnego wydania: „Dzieje bezkrólewia po śmierci Jana III.", A. Walewskiego.

* Ś. p. ks. Zienkiewicz, prałat kapituły gnieźnieńskiej, zapisał akademji umiejętności w Krakowie 400 talarów w papierach kredytowych poznańskich, które egze-

---

net wyrósł w oczach jego na osobistość rycerską, na człowieka, który nic nie szczędzi, by się przypodobać kobiecie, którą kocha.

— A więc, rzekł, pomyślawszy chwilę, nie pozostaje nic innego, jak tylko zawiadomić o wszystkiem pannę Beaupréau.

— To też chcę zrobić.

— I żądać spełnienia przyrzeczenia.

— Co to, to nie, odrzekł baronet z udanym smutkiem. Panna Herminia dała mi to przyrzeczenie w chwili gorączkowego uniesienia, nieszlachetnem byłoby z mojej strony przypomnieć jej to.

Tu wszczął się mały spór między kawalerem a sir Williamsem, który przerwało przybycie Jonasza z listem od baronowej Kermadec.

Zacna staruszka pisała prosząc o doniesienie, czy p. Lacy nie ma jakich wiadomości o sir Williamsie, ponieważ Herminia od czasu jego odjazdu jest niezmiernie niespokojna.

Kawaler dał ten list do przeczytania baronetowi, który zadrżał z radości przebiegłszy go wzrokiem. Potem wyjął dziennik z kieszeni i siadł do pisania.

W godzinę potem Jonasz powracał do Genets z grubą paczką dla panny Beaupréau i listem kawalera do baronowej.

Kawaler pisał:

„W tej chwili przybył Sir Williams, smutniejszy niż dawniej. Wnoszę z tego iż zawsze kocha wnuczkę pani. Jutro ma zamiar udać się konno do Genets i ma nadzieję rozproszyć chmury, które nagromadziły się na pięknem czole panny Herminii".

„*Kawaler de Lacy*".

Baronet sir Williams do pana Beaupréau.

„Kochany teściu!

„Sądzę, że partja jest wygrana.

„Miła twa córka formalnie przyrzekła mi swą rękę, jeżeli uratuję jej drogiego Fernanda. Załączam list do niej i artykuł „Dziennika sądowego".

Sir Williams.

(C. d. n.)

kutor testamentu, p. Kortowicz, zaraz na ręce zarządu przesłał.—Księgarz i nakładca J. M. Himmelblau ofiarował akademji umiejętności wszystkie swoje nakłady.

* P. Zygmunt Zaborowski ogłosił niedawno w Paryżu dziełko p. t. „De l'Ancienneté de l'homme", streszczające wszystkie badania czasów przedhistorycznych.

Zakład kredytowy włościański.

Ze sprawozdania dyrekcji za rok 1873, przedłożonego Walnemu zgromadzeniu, przekonywamy się, iż pomimo niekorzystnych stosunków finansowych r. 1873, zakład rozwija się stale, a obok chwilowych, w czasie przesilenia niezbędnych ubytków, zawsze jednak znaczne wykazuje zyski i działalność jego bynajmniej się nie zmniejszyła.

Do pozostałych z roku 1872 niezałatwionych 423 prośb o pożyczkę, w roku zeszłym przybyło 11.061 podań nowych. Z tych załatwiono 10.392 przychylnie, 864 z powodu niedostatecznego albo spornego prawa własności odmówiono, zaś 226 podań zwrócono do uzupełnienia. Suma pożyczek, w roku 1873 udzielonych dla 8.816 stron, wynosiła złr. 1,848.150. Wypożyczona ilość, oprócz solidarnego poręczenia wszystkich członków, zabezpieczoną jest prawem zastawu na przestrzeni 77.659 morgów gruntu ornego, łąk i ogrodów, która podług przestrzeganej przez zakład normy oszacowania reprezentuje wartość 4,649.190 zł.

Spłata pożyczek odpowiadała zeszłorocznym stosunkom ekonomicznym, w części zaś była zwlekaną skutkiem epidemji, która w całym kraju silnie grasowała, a bardziej jeszcze skutkiem zupełnego nieurodzaju w niektórych okolicach. Tym dłużnikom, którzy z powodu epidemji, gradobicia, powodzi lub nieurodzaju nie byli w stanie uiszczać spłat bez nadwątlenia gospodarstwa, dozwalano prolongacyj; natomiast w tych wypadkach, w których ta zwłoka w spłacie nie była usprawiedliwioną, postępowano z wszelką surowością; i tak w roku ubiegłym, na 40.661 dłużników zakładu wystąpiono przeciw 836 z krokami prawnemi, na 59 gospodarstw, naszemi pożyczkami obciążonych, zaprowadzono sekwestrację egzekucyjną, a 47 gospodarstw drogą egzekucyjną sprzedano. W ogóle od czasu istnienia zakładu wydano nakazy płatnicze przeciw 1868 dłużnikom, wszelako drogą egzekucyjną tylko 85 gospodarstw gruntowych zasekwestrowano a 61 sprzedano; z pomiędzy sądownie zawezwanych już wielu albo dług cały, albo zaległości spłaciło. Na szczególną wzmiankę za punktualność w spłacaniu zasługują powiaty w Galicji: buczacki, śniatyński, bielski, czortkowski, husiatyński, brzeżański, krakowski, nowosądecki, grzymałowski, brodzki, kołomyjski, przemyślański, tarnopolski, nowotarski i zbaraski, a szczególnie wzorowa punktualność ludu wiejskiego w Bukowinie.

Pod względem administracyjnym zakład rozszerzył swą działalność przez otworzenie biur powiatowych w Starem Siole, tudzież na Bukowinie w Suczawie i Radowcach.

Stowarzyszeniom zaliczkowym powiatowym i miejskim dostarcza zakład potrzebnych kapitałów w drodze kredytu przy dostatecznej rękojmi pod warunkami ile możności przystępnymi. Ilość pożyczek udzielanych gminom miejscowym i powiatowym, które używane bywają na zakupno obszarów gruntowych ziemskich, szczególnie pastwisk i lasów, bądź też w innym sposobie dla poparcia interesów gospodarstwa społecznego, wzrasta coraz bardziej.

W gałęzi parcelacji, którą przeprowadza zakład na rachunek właścicieli dóbr, przyjęto do parcelowania 7 dóbr ziemskich w łącznej objętości 5.617 morgów i 1412 sążni, jednak tylko jedno z tych dóbr, z wyjątkiem 12 morgów jeszcze nie sprzedanych, zostało rozparcelowane zupełnie; co do innych zaś oczekiwać należy ukończenia w ciągu roku bieżącego.

Interes rachunków bieżących, pokrytych papierami wartościowemi, przyniósł nam roku zeszłego z odsetek dochodu zł. 100.416·61; strata atoli, jaka nam zagraża przez spadnięcie kursów, przewyższa dochód ten blisko o 20.000 zł.

Przy zestawieniu bilansu i zbadaniu rachunków podług stanu z d. 31. grudnia 1873 dyrekcja w przeciwstawieniu dochodowi odsetkowemu z gałęzi rachunków bieżących w kwocie 100,461·61, jako dowód dla pokrycia możliwych strat na rachunkach niewyrównanych, odpisała w rachunku zysków i strat kwotę 120,000 guld. Poniesiona strata jednak w jednej i to ubocznej gałęzi dochodu powstała bez szkodliwych następstw dla właściwych czynności zakładu, tj. dla działu hipotecznego.

Interesa asekuracji ogniowej dla członków prowadzi ciągle zakład za zabezpieczeniem zwrotnem u pierwszego węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń ogólnych. W roku poprzednim wypłacono jako wynagrodzenie za szkody ogniowe kwotę gl. 37,078·28. Fundusz asekuracyjny rezerwowy dla opłacenia premji za członków zakładu, w skutek uchwały zeszłorocznej z dochodu odsetek pożyczkowych utworzony, z którego jeszcze mają być opłacone premje od ubezpieczeń dalej bieżących, wynosił z końcem grudnia 1873 kwotę gl. 67,176·32.

Podobnie jak w latach poprzednich tak i roku zeszłego zasługuje na wzmiankę ta okoliczność, iż podczas, gdy w 23 powiatach żadnego nie było wypadku ogniowego, lub w niektórych powiatach małe i nieznaczne zaszły szkody ogniowe, natomiast w innych okolicach, mianowicie w powiatach: Przemyśl, Tarnopol, Sambor, Lwów, Gródek, Kraków, Stanisławów, Mielec, Bochnia, Kałusz, Komarno i Turka były szkody te albo znaczniejsze, albo częściej się zdarzały.

Dochód z realności na rzecz funduszu rezerwowego nabytej, wynosił w roku zeszl. $5^1/_2$% od ceny kupna.

Uchwalona roku zeszłego przez walne zgromadzenie zmiana art. 57 statutu, dotycząca uprzedniego wydawania listów zastawnych do wysokości 500,000 — nie uzyskała zatwierdzenia ministerstwa z powodów, że „zeszłoroczne stosunki kredytu i targu pieniężnego uniemożebniły osiągnięcie wyjątkowych uwzględnień."

Sprawozdanie kończy się zestawieniem czynności zakładu w całem pierwszem 5 leciu, z którego dowiadujemy się, że za pośrednictwem zakładu gospodarzom wiejskim, mianowicie tej części tychże, która najbardziej kredytu potrzebowała, dostarczono dotąd kapitałów w ilości przeszło 8 miljonów, użytych w wielkiej części produktywnie do powiększenia i zaokrąglenia, do podźwignienia i poprawy gospodarstw gruntowych, oraz do pomnożenia inwentarza żywego.

Przedmiotów ubezpieczonych było od 102,100 stron w wartości 18,917,000 guld., z których na r. 1873 przypadają przedmioty od 33,200 stron z wartością ubezpieczoną 5,698,000 guld., a tytułem odszkodowania w przeciągu 5-letniego okresu wypłacono: 801 stronom łącznie guld. 143,311·24.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków, 15. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Oświęcim. Na targu wczorajszym było wołów sztuk 450, płacono za parę na nogach od złr. 250—310 co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń od złr. 29—30 a. w. Z powodu, że to był pierwszy spęd znaczniejszy rozpoczynający serję targów letnich na woły kupcy w małej liczbie się zebrali. W ubiegłym tygodniu było nierogacizny szt. 598 — płacono za parę stósownie do gatunku od złr. 96—113 a. w. Niesprzedanych sztuk 120 wysłano do Wiednia.

Wiedeń. Na targ poniedziałkowy dnia 13. b. m. dostawiono wołów szt. 3700. — Za ctr. mięsa galicyjskich płacono 27 — 30 złr. a. w. Paręset zostało niesprzedanych. Targ w ogólności był zły. W interesie właścicieli opasowych wołów radzimy nie wysełać na raz wszystkich wołów, lecz partjami, tym tylko sposobem ryzyko w razie trafienia na zły targ być może zmniejszonem. Dnia 14. b. m. we wtorek było nierogacizny sztuk 2523, płacono od złr. 30, $27^1/_2$, 23 — $31^1/_2$, 30, 24 za cetnar wagi żywej.

Berlin 13. b. m. wołów sztuk 2.842. Cena za cłowy ctr. mięsa od 20 — 23 talarów. Nierogacizny sztuk 5.444. Cena za ctr. cłowy mięsa od 17 — 18 tal. Owiec sztuk 8.745. 1szy gatunek za 40 ft. cł. tal. $7^1/_2$, 2gi gatunek za 45 ft. cł. tal. $8^1/_2$.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Wybory do Rad powiatowych.

Lwów 16. kwietnia. Skrutynium skończono wieczorem. Wybrani zostali:

Jakób Kesselring, Michał Kremer, Mikołaj Rybotycki, Frydryk Wolf, Jan Wojtowicz Seńko Konewka, ks. Józef Siekanowicz, ks. Eustachy Merunowicz, Wojciech Maślanka, Jerzy Lang, Piotr Kaniowski i Karol Edmund Kuszczak.

Wybór ten można nazwać bardzo pomyślnym. Tylko dwóch kandydatów specyficznie świętojurskich przeszło.

Słychać że część wyborców, którzy się spóźnili z głosowaniem zamierza podać protest.

Żółkiew 16. marca. Spieszę z doniesieniem o wyniku przeprowadzonych właśnie wyborów do Rady powiatowej z kurji wiejskiej. Zostali wybrani prawie jednogłośnie: Bohdan Dziedzicki, były redaktor *Słowa* — dalej siedmiu borytelów duchownych, mianowicie: Iwan Ihnaty Barusiewicz, przełożony OO. bazyljanów w Żółkwi, Józef Bryliński z Żołtaniec, Lawrenty Drzymalik z Turynki, Emil Dziedzicki z Mostów wielkich, Iwan Kalitowski z Zameczka, Józe Kruszyński z Dobrosina, Iwan Pełech z Macoszyna; 3 chłopów: Andruch Sopruka z Dzibułek, Iwan Pasternak z Weryni, Wasyl Bojko z Koszelowa — i mieszczanin Fyłyp Łukasz z Mostów wielkich. — Z naszej strony najmniejszej przedtem nie było agitacji; na godzinę przed wejściem do sali wyborczej kilku obywateli z najbliższego sąsiedztwa próbowało sił, aby zwichnąć ułożony w obozie świętojurskim program, i przekonano się niestety, że biedny, własnemu losowi oddany lud wiejski, temu otwiera duszę, kto pierwiej do niej zapuka.

Gródek 17. kwietnia (telegram). Na 99 głosujących lista kandydatów komitetu powiatowego zwyciężyła 74 głosami przeciwko 25. Wynik tak dobry zawdzięczamy tylko energji obywatelskiej i popularności naszego wicemarszałka ks. Dolnickiego. Z kurji miejskiej spodziewamy się także pomyślnego rezultatu.

Tłumacz 16. kwietnia (telegram). Wśród wielkich wytężeń zdołaliśmy przesadzić naszą listę. Wybrani ks. Sawa i hr. Dzieduszycki Wojciech, tudzież trzech dobrze usposobionych księży ruskich i 7 włościan.

Złoczów 17. kwietnia (telegram). Staraniom sekretarza rady Frankowskiego zawdzięczamy najpomyślniejszy wybór członków rady powiatowej z grupy gmin wiejskich.

Rawa 16. kwietnia (telegram). Z powodu zupełnej apatji naszego obywatelstwa, partja moskalofilska odniosła zupełny tryumf. Prawdopodobnie czeka nas klęska także w kurji miejskiej.

Sokal 16. kwietnia (telegram). Rezultat wyborów dzisiejszych dość pomyślny.

Brzeżany 16. kwietnia (telegram). Świętojurcy przepadli ze swoimi kandydatami. Żydzi głosowali za listą naszą. Ogół głosujących 176.

Buczacz 16. kwietnia (telegram). Przy dzisiejszych wyborach z mniejszych posiadłości do rady powiatowej, przepadli kandydaci świętojurscy najkompletniej. Izraelici: Berysz Stern, Hersz Katz przełożony zborn izraelskiego i Joel Boral najmocniej agitowali za kandydatami komitetu polskiego i przyczynili się do upadku świętojurców.

Śniatyn 16. kwietnia. Agitacja wyborcza do rady powiatowej w Śniatynie przez moskalofilów zawzięcie prowadzona — jak wszędzie tak i u nas w skutek braku patrjotyzmu, poczucia obowiązków obywatelskich i niedołężności — zagraża żywiołowi narodowemu.

Obywatelstwo spi snem spokojnym poczciwców, zato ajenci faryzeuszów wysłani ze Lwowa i rekrutowani z miejscowych bezczelników, bałamucą lud i swobodnie działają. My tu z kurji miejskiej staramy się w porozumieniu odwrócić klęskę zagrażającą zwycięstwem czarnego internacjonału.

Marszałek nasz ciężko chory, reszta naszej nieszlachetnej szlachty, zaledwie przypomną sobie, iż mają w dniu wyborów przybyć do Śniatyna i dać się wybrać na radców i marszałków.

Nadwórna, 16. kwietnia. (Telegr.) Wybrano 5 księży śtojurskich, 6 chłopów i p. Cypriana Kocowskiego adjunkta sądowego z Delatyna, przyznającego się do partji świętojurskiej. (Z tego widać, że śtojurcy nie brali wcale względu na okólnik p. Schenka, podczas kiedy z naszej strony jak donoszą listownie z Nadwórny sędziowie tamtejsi Bałaban i Porszyński nie przyjmują żadnego mandatu. Red.)

Bohorodczany 16. kwietna (telegram). Wybrano dziś 5 księży z gatunku Zaklińskiego borytela, i 7 włościan — automatów świętego Jura. Agitacji z naszej strony żadnej nie było. Prezes rady powiatowej p. sędzia Linzbauer, w skutek okólnika prezydjalnego usunął się od wszelkiej czynności autonomicznej.

Przemyśl 16. kwietnia. Rezultat dzisiejszych wyborów taki jak *Dziennik* już parę razy pisał. Pokazało się jak nasi „patrjoci" gorliwi, wyjąwszy Dornwalda z Ujkowic i burmistrza Wajgarta, nikt z panów obywateli nie przybył, sami wyborcy wołali: gdzie prezes albo radni od Rady powiatowej aby się porozumieć kogo wybierać. Niestety prezes (ks. Hieronim Lubomirski) przez trzy lata nic nie zrobił, po dwa i trzy miesięcy nie przyjeżdżał. Co podczas pierwszej kadencji obywatel Narcyz Puchalski jako prezes energją swoją zdziałał, to niestety prezes teraźniejszy przez lenistwo i niedbalstwo do tego stopnia doprowadził, że gorzej niż gdzieindziej. Nawet sekretarza od rady powiatowej dziś nie było w urzędzie ani w domu.

Odbyły się dwa głosowania. W pierwszym brało udział 260 głosów i wybrano tylko pięciu radnych, kandydatów komitetu śtojursuiego, którzy są: Michał Malik, ks. Cyprjan Szwedzycki, Mikołaj Oleszczuk z Pozdziacza, ks. Grzegorz Szaszkiewicz, Paweł Radochoński z Bolestraszyc.

W drugiem głosowaniu popołudniu brało udział już tylko 11 wyborców, i wybrani zostali:

Rywak z Dunkowiczek, ks. Kopka z Bybła, Michał Głowacz z Nakła, Iwan Iwasz z Bybła, ks. Baczyński z Bykowa, med. dr. Haszczyc, Fedko Cześniak z Pozdziacza. Z wyjątkiem Haszczyca wszyscy są kreaturami, za nos wodzonymi przez kryłoszana Szaszkiewicza.

Rada państwa.

Na posiedzeniu Izby poselskiej d. 15. bm. wniósł Schönerer projekt do ustawy tyczącej się stanowiska referentów szacunkowych przy komisjach katastralnych. Załatwiono następnie parę spraw bieżących, poczem dep. Fux uzasadniał swój wniosek o wypędzenie jezuitów z Austrji. Żądał on odesłania tego wniosku do komisji wyznaniowej. Głosowało za wnioskiem 148, przeciw niemu 21. Ministrowie przed głosowaniem wynieśli się z sali. Nie było także Rusińców i Czechów morawskich, jakoteż znacznej części klubu Hohenwarta. Z posłów galicyjskich głosowali za wnioskiem: Gierowski, Gniewosz, Hönigsman, Landau i Mises. Przeciw wnioskowi tj. za jezuitami głosowali: Czartoryski, Dzwonkowski, Horodyski, Jasiński, Krzeczunowicz, Łepkowski, Ruczka, Smarzewski i Smolka (!). Reszta była nieobecną. Nastąpiła dyskusja specjalna nad ustawą o listach zastawnych, w której brali udział pp. Krzeczunowicz i Kabath. Ten ostatni przy dyskusji ogólnej jeszcze domagał się wyraźnego rozciągnięcia postanowień ustawy na istniejące już obecnie listy zastawne. Sprawozdawca dr. Kaiser odparł, iż rozciągnięcie to wynika z treści i ducha całej ustawy. Izba przyjęła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, wraz z rezolucją Prażaka, by na przyszłość rząd nie dawał zakładom wydającym listy zastawne upoważnienia do interesów którebyby narażały na szwank bezpieczeństwo tych listów. Posiedzenie zakończyło się dyskusją nad ustawą o kolei żelaznej z Opawy przez Neutitschein do granicy morawsko-węgierskiej.

Na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego jest między innemi dalszy ciąg rozpraw wyznaniowych.

Wiedeń 16. kwietnia. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy względem budowy kolei żelaznej z Opawy na Zauchtl do Nowego Iczyna; następnie uchwaliła zmiany zaprowadzone przez Izbę wyższą w pierwszej ustawie wyznaniowej z wyjątkiem § 54, pod względem którego utrzymaną została dawniejsza uchwała. Projekt ustawy względem uznania towarzystw religijnych, przyjęty został znaczną większością głosów w ogólnych rozprawach po przemówieniach za nim deputowanych Haasego, Klinkoscha, Goellericha, Lienbacher i Wildauera. Jutro rozprawy szczegółowe.

Ostatnie wiadomości.

Z bardzo małej liczby powiatów mamy wiadomości o wyniku wczorajszych wyborów, i umieszczamy je w osobnej rubryce. Otrzymaliśmy z Tarnowa szczegółowy opis usiłowań tamtejszej kliki magistratualnej, aby podkopać wybór marszałka dr. Karola Kaczkowskiego. Usiłowanie to nie powiodło się; list umieścimy jutro. W tych miejscach, gdzie frakcja moskalofilów i komunistów poszła górą, cała nadzieja sukcesu spoczywa w wyborach z kurji miejskiej, które nastąpią d. 20. b. m. Należałoby tedy przeprowadzić je z całą gorliwością obywatelską — ale to groch o ścianę u tych właśnie, co najbardziej gardłem bronią autonomji.

W komisji budżetowej Izby poselskiej traktowano d. 15. b. m. petycje robotników fabryk tytoniowych i salinarnych o polepszenie płac. Odstąpiono je rządowi.

Ministrowie węgierscy Ghyczy i Tréfort przybyli znowu do Wiednia. Cesarz z ministerstwem wspólnem udaje się do Pesztu w sobotę na otwarcie delegacji.

Deputowany Natan Kallir nadesłał nam był z powodu artykułu naszego z dnia 31. marca sprostowanie, którego nie mogliśmy zamieścić z powodu, iż nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Obecnie ogłasza on to sprostowanie w *Neue fr. Presse.* Faktem jest, cośmy pisali w owym artykule, że p. Kallir delegatowi centralnego komitetu przedwyborczego oświadczył wyraźnie, że zkądkolwiek będzie wybranym, nie wystąpi przeciw prawom narodowości polskiej, ani też nie przystąpi do żadnego niemieckiego klubu. A jakkolwiek p. Kallir dodał, że nie żąda od komitetu poparcia swej kandydatury w Brodach, ma bowiem zapewnioną kandydaturę w tamtejszej Izbie handlowej — nie zmienia to bynajmniej natury owego przyrzeczenia, nie czyni go mniej obowiązującem, ani wreszcie uwalnia p. Kallira od zarzutu, iż postępowaniem swem w Radzie państwa przyrzeczenie swe złamał.

Wiener Zeitung zamieszcza w urzędowej części traktat między Austrją a Anglją o wzajemne wydawanie pospolitych zbrodniarzy.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tarnów 16. kwietnia. Dziś po północy włamali się przez wybicie $1^1/_2$ łokciowego muru dwaj złodzieje do banku zastawniczego w Tarnowie. Zarządzca szpitala Brzeziński odstraszył złodziei dwoma wystrzałami z rewolweru. W banku nie brakuje nic, śledztwo w toku.

Lubiana 17. kwietnia. Przy wyborach do rady miejskiej przesadzono samych Niemców (w stolicy Słowenji!)

Londyn 16. kwietnia. W Izbie gmin kanclerz skarbu wyłuszczył stan finansów Anglji i obliczył, że w r. 1874/5 przewyżka dochodów nad wydatkami wyniesie $5^1/_2$ miljona fs. Zapronował tedy zniesienie cła od cukru, zniesienie podatku od koni i obniżenie podatku dochodowego o 1 penny. Izba przyjęła te wnioski.

Wiedeń, d. 17. kwietnia, 10 godz. 30 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	247.50
„ Kredytowe	202·50	„ „ Południowej	149·—
„ Anglo-Austr.-B.	127·—	Baubank	69·50
„ Unionsbanku	96·50	Vereinsbank	12·25

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16. kwietnia, 2 godz. 5 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	31·50	Akcje Anglo-Bank	68·25
„ Węg. Kred.	141·—	„ Ungar. Ostbahn	49·—
„ Angl. Austr. B.	125·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	94·50	1864 Losy	131·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	248·—	Koszycko-Oderberg.	131·—
„ „ Północnej	203·75	Verkehrsbank-Actien	93·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·25
„ „ Południow.	149·50	Baubank-Actien	68·25
„ „ Alfoldzkiej	137·—	Staatsbahn „	310·—
„ „ Elżbiety	197·50	Bankveins „	64·—
„ „ Lw.-Czern.	150·—	Wiener Bauverein	32·—
„ „ Węg. Półn.	107·50	Hypoth.-Rentenbank	14·—
„ Vereinsbank	12·—	Rosyjskie Banknoty	1·56

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^3/_4$	Berlin, Kolej państwowa	185[illegible]
„ Akcje kredytowe	$118^1/_2$	„ Kolei rumuńsk.	4[illegible]
„ Lombardy	$86^1/_2$	„ Austr. noty bank.	90—
„ Galicyjskie	$110^1/_4$	Uspos.: w końcu słabe.	

Lwów, 16. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	201·50
„ „ „ „ srebrze	73·35	Londyn	111·80
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	105·—
Akcje Banku wiedeńsk.	960·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 16. do 17. kwietnia.

Hotel Zorza. St. hr. Borkowski z Uhrynowa, K. Guszkowski z Nowego Miasta, G. Iwanow z Rosji, K. Obmiński z Toustobab, J. Wolański z Krakowa, J. Dworzak z Wiednia.

Hotel Krakowski. K. Rudkowski z Kołomyi. E. Hoenig dr. med z Mikołajowa.

Hotel Europejski. L. Madeyski z Brzeżan, B. Rogalski z Krakowa L. Kukawski ze Zbaraża, F. Jakubowski z Sądowej Wiszni, G. Szaszkiewicz z Tarnopola, M. Torosiewicz z Potiatyniec, H. Żywicki z Sącza.

Hotel Langa. Dr. E. Stiasny z Biały, S. Hahn z Wiednia, C. Nessbach z Remszeid.

Hotel angielski. Dr. A. Ehrenfeld z Czerniowiec, M. Błażowski z Drohobycza, J. Gnoiński z Wolicy Komarowej, A. Hulimka z Mycowa, W. Karniewski z Zawidcza, A. Listowski z Koropca, A. Tölgyi z Krynicy, A. Wolfram z Makuniowa, J. Jordan z Batiatycz, T. Michałowski z Kamieńca Podolskiego, Dr K. Ciepielowski z Lubaczowa.

Hotel Kuhna. J. Mierzeński z Baryłowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 16. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	249 —	248 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	151 —	149 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	219 —	216 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 60
„ „ „ 4 „	74 —	73 —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Napoleondor	8 98	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 57	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 —
Wiedeń, 14. kwietnia.		
5 prc. met. dług. pań. bank.	69 30	69 20
„ „ „ „ sreb.	73 70	73 50
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 —	73 50
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	71 50	71 —
Węg. pożycz. kol. 100 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	92 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 15	90 —
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	90 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 33 latach	88 75	88 50
„ [illegible] 120 złr.	120 25	118 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	108 50	108 30
„ „ „ 1864	133 —	131 —
„ prem. poż. węgiers.	77 75	77 50
„ Comorenta	28 50	28 —
„ Kredytowe	158 —	157 50
„ żeg. parowej na Dunaju	94 —	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Kiary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	520 —	518 —
Kolei północ. Ferdynanda	2045	2040
„ rządowej fr. a.	312 50	312 —
„ wschodniej ces. Elżb.	197 —	196 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	151 —	150 —
„ galicyjskiej	248 —	247 50
„ czerniowieckiej	150 —	149 —
„ Albrechta	118 25	117 75
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	108 —	107 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 —
„ alfoldsko-fiumańskiej	137 50	136 50
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	221 —	220 50
„ wschodnio-węg.	49 50	49 —
„ austr.-północno-zachod.	183 —	182 75
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	197 50	197 —
Banku narod. austrjac.	959 —	957 —
Zakładu kredytowego	198 —	197 50
Akcje banku anglo-austr.	126 —	125 50
„ angl.-węg.	29 —	28 —
„ Zakładu kredyt. węg.	140 50	139 50
„ bank. franko-austr.	32 75	32 25
„ „ franco-węgiersk.	50 —	49 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	71 50	71 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	13 —	12 50
„ dla obrot. ogólnego	93 —	93 —
„ austr. ogól. banku	50 —	48 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	39 25	39 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	84 —	83 —
„ (Emis. 1862) „	92 50	92 —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 75	132 25
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ płn. G. F. 100 złr. m. k.	93 —	92 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 25	95 75
Kol. galic. K. L. 200 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 —	108 50
„ lwow.-czern. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	78 —	77 50
„ Emisja 1867	— —	68 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 50	82 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	86 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Walnty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 94
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 20	105 —
Srebro, kupony	105 30	105 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.